

Śpiewem i tańcem chwalą Pana

Data publikacji: 24.05.2018 11:55

Na finał tegorocznego festiwalu Musica Sacra organizatorzy przygotowali koncert pełen energii. Przed skoczowską publicznością zgromadzoną w kościele pw. św. Piotra i Pawła wystąpił tyski zespół God's Prosperity. Muzyka gospel porwała wszystkich obecnych.



Z Adamem Saczką, dyrygentem zespołu God's Prosperity rozmawiał Jan Bacza

- Działacie od dwunastu lat, reprezentujecie styl muzyczny, który nie jest w Polsce jeszcze bardzo popularny.

- To dzieło Pana Boga. Bo sam, kiedy to zaczynałem, było to takie moje natchnienie. Poszedłem do dyrektora Miejskiego Centrum Kultury w Tychach i powiedziałem – wiesz, chcę stworzyć chór gospel. On się pyta – a jest tylu czarnoskórych w Tychach? Ale spróbowaliśmy. Ogłosiliśmy casting, zgłosiło się na niego ponad pięćdziesiąt osób. Ogromne zaskoczenie, że tyle osób chce się zaangażować. To był ich pierwszy, bezpośredni kontakt z tą muzyką. Był to początek, który dał świadectwo.

- Ten śpiew zyskuje na popularności?

- Gospel jest w Polsce od dwudziestu lat. Ale to jest tylko dwadzieścia lat...

- Z czym należy wiązać początki tej muzyki w Polsce?

- W Krakowie powstał wówczas ekumeniczny chór - Kraków Gospel Choir - to był pierwszy chór, który zapraszał czarnoskórych na warsztaty. Uczyli się od nich. Do dzisiaj prowadzą w różnych miastach szkolenia i tak się to rozrosło. Dzisiaj w Polsce mamy kilkadziesiąt takich chórów.

- Polski Kościół, wierni są przygotowani na taki rodzaj śpiewu?

- Na pewno w pierwszym kontakcie jest to szok, na to niewątpliwie wpływa nagłośnienie, dużo sprzętu, dużo instrumentów. Czasem bywa głośno...

- ... Ale chyba przede wszystkim dodatkowo ruch, którego w kościołach nie ma...

- No tak, to jest kolejna sprawa, że ludzie jakby nie czują takiej formy modlitwy czy uwielbienia. Nawet jeśli uczestniczymy w jakiś formacjach, to może się tylko kołyszymy, podniesiemy ręce, może zaklaszczemy. Wszystko jest bardziej delikatne. My chcemy pokazać ludziom, że Bóg chce takiej prawdziwej radości całego ciała. Wówczas sami uwalniamy się z własnych trosk, problemów. Również przez ruch Pan Bóg działa. Jak mówi powiedzenie, kto śpiewa, ten dwa razy się modli. My dokładamy do tego jeszcze ruch. To widać w oryginalnych, czarnoskórych chórach gospel. Oni to mają co prawda naturalne, wrodzone. My musieliśmy się tego nauczyć, nie każdy ma tak dobre wycucie rytmu, nie jest to łatwe, ale z czasem przychodzi ta wiedza i moc.

- Tutaj w Skoczowie na koncercie można było zaobserwować, że rytmicznie poruszali się nie tylko młodzi widzowie. Także i starsze osoby dały się porwać, klaskały i wznosiły ręce.

- Dokładnie. Mam zawsze przed oczami taki obraz, z jednego z naszych pierwszych koncertów. Podczas parafialnego festynu, rozstawione były ławeczki, przy jednej z nich siedziała starsza pani z balkonikiem. Na którymś utworze, kiedy wszyscy wstawali i ona wstała, zaczęła wspólnie zresztą osób cieszyć się tą muzyką. Tak jest zawsze na początku, mamy niepewność, czy to wypada, czy nie wypada. Oczywiście dużą pomocą dla nas są księża, oni wskazują parafianom to, że nic złego się nie dzieje. To nie jest Eucharystia, to nie jest sacrum. To tylko forma uwielbienia. My tańcem nie niszczyliśmy sacrum, koncertujemy się na Bogu i pamiętamy, że jest w tabernakulum.

- Utwory, które prezentujecie są i po angielsku, i po polsku. Skąd źródło?

- Korzystamy z kompozycji i słów innych autorów, ale tworzymy też własne teksty i muzykę. Nie wszystkie obce utwory można przetłumaczyć, aby polskie słowa dopasować do rytmu. Staramy się jednak jak najwięcej tłumaczyć, wówczas ta ewangelizacja jest bliższa, jeśli jest w ojczystym języku.

Dziękuję za rozmowę.

